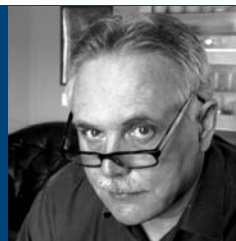


W złych systemach zdrowia ludzie są po prostu leczeni źle i przeżywają tragedie, których gdzie indziej mogliby uniknąć



Rosyjska ruletka

Słyszałem niedawno opowieść o matce i córce, które w podobnym czasie zachorowały na nowotwór piersi. Córka, która mieszkała w Skandynawii, od razu zaopiekowali się lekarze, wdrożyli terapie, po zabiegu wycięcia piersi przeprowadzili zabieg jej rekonstrukcji, zaopiekowali się chorą od strony psychologicznej. Matka, która mieszka w Polsce, przeszła natomiast prawdziwą gehennę... poczynawszy od późnego rozpoznania, konieczności ciągłego czekania w kolejkach, skończywszy na sprzecznych diagnozach, odwlekaniu terapii, o pomocy psychologicznej nie wspominając...

Dyskutując o systemach zdrowia, często zapominamy, że ich efektywność znajduje odzwierciedlenie w indywidualnych losach ludzi. W złych systemach ludzie są po prostu leczeni źle i przeżywają tragedie, których gdzie indziej mogliby uniknąć. A jak to robią na przykład w Belgii? Wysoki poziom zadowolenia pacjentów, stabilny system finansowania, lekarze zatrudnieni wyłącznie na kontraktach – pisze Marek Balicki, były minister zdrowia (s. 28). Tymczasem nasi politycy (zarówno rządzący, jak i opozycyjni) traktują ochronę zdrowia jak grę, na której mogą zbić polityczny kapitał, a od lat na przykład okazuje się, że niemożliwe jest zawarcie ponadpartyjnego Paktu dla Zdrowia.

W efekcie – o czym piszemy w naszym cover (s. 12) – Polacy są leczeni w dużym stopniu przestarzałymi lekami, w wielu dziedzinach często słabo skutecznymi, przypadkowo i chaotycznie. Nie ma standardów leczenia, nie ma systemu, są za to kolejki i limity. Jak pisze T. Hermanowski: „w Polsce częściej niż w innych krajach proces leczenia przypomina ciąg przypadkowych zdarzeń, których nikt nie koordynuje. Można trafić do dobrego lekarza, ale można też mieć pecha i z błahej przyczyny umrzeć”.

W Polsce leczenie przypomina więc rosyjską ruletkę.

Janusz Michalak
redaktor naczelny

Na straceńczej pozycji

Bądź realistą: nie mów prawdy (Stanisław Jerzy Lec)



W pewnym momencie na etapie przygotowywania tego numeru do druku żartowaliśmy w naszym gronie redakcyjnym, że w dziale *Personalia* należy zostawić pusty prostokąt z przeznaczeniem na czyjeś zdjęcie i dodać króciutki tekst, że to miejsce na fotografię nowego wiceministra zdrowia, którego gorączkowo poszukuje Ewa Kopacz. Ogłoszono w końcu, że nowym wiceministrem jest Marek Haber. Nie znam Pana Marka Habera i we własnym dobrze pojętym interesie życzę mu wszystkiego najlepszego na Miodowej, podobnie jak wszystkim pracującym tam osobom. Nie zmienia to faktu, że problem kadrowy na Miodowej istnieje. Bo, wybaczenie państwu, ale to nie jest dobry sygnał, jeśli tak trudno znaleźć podsekretarza stanu do newralgicznego resortu. Straceniec. Tak, niestety, określa się człowieka, który do resortu przychodzi na eksponowane stanowisko.

To oczywiście, że ochrona zdrowia jest newralgiczną dziedziną polskiej gospodarki. Do zarządzania nią potrzeba ludzi świetnie przygotowanych, sprawdzonych, mających dojrzałe (podkreślam: dojrzałe) koncepcje. Na razie zamiast dojrzałych koncepcji mamy jednak barwną feerię zapowiedzi na konferencjach prasowych, których realizacja czasem już po kilku dniach okazuje się niemożliwa. Tak było ze zniesieniem stażu podyplomowego, poselsko-rządowymi projektami zmian, które już miały wchodzić w życie, i wieloma innymi. PR w służbie narodu ma się dobrze, bo widzowie i słuchacze niezagłębiający się w tematykę ochrony zdrowia, kupią te zapowiedzi. A kiedy zaczną się denerwować w kolejce do specjalisty, podsunie się im kolejną. Tak można się bawić, ale nie zarządzać.

Jeszcze jedno: w całym cywilizowanym świecie działają tzw. think-tanki, czyli niezależne zespoły ekspertów, których głos jest brany zawsze pod uwagę. W Polsce ich brak. I nie ekspertów, ale ich głosu. Nie dziwię się jednak. Kto ich będzie słuchał, zwłaszcza że mówią często o rzeczach mało popularnych? Łutu szczęścia tej ekipie jednak nie można odmówić. Gospodarka się rozwija, więc i trzęsienia ziemi nie ma. Problem w tym, że kiedyś jednak nastąpi. I co wtedy?

Justyna Wojteczek
z-ca red. naczelnego